Nr. 4. Kraków dnia 1 kwietnia 1928. Rok XI.

ROBOTNIK DRZEWNY

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH W POLSCE

WYCHODZI 1-go KAZDEGO MIESIĄCA.

Ogłoszenia: za każdy wiersz milimetrowy 25 groszy. | Numer pojedynczy 20 gr. | Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Dunajewskiego 5, II p.

Przed nowemi walkami o podwyżkę głodowych płac.

Polityka gospodarcza państwa biegnie wybitnie po linji interesów wielkiego kapitału i obszarnictwa. Wielcy i średni właściciele ziemscy nie kryją się wcale z radością w swych gazetach, dowodząc, że dopiero w okresie pomajowej „sanacji", zapanował dla nich raj w Polsce! **Ceny bowiem zboża, a zatem chleba, oraz innych produktów rolnych poszły o setki procentów w górę,** przepełniły się kieszenie i kasy obszarników, dorabiają się jeszcze bogaci chłopi. Drożeją też wyroby przemysłu, jak np. włókiennicze, drożeje obuwie itd. Organa rządowe stwierdzają około **40** procentowy wzrost drożyzny w okresie od maja 1926 do grudnia 1927. A wiemy, że od stycznia 1928 r. drożyzna rośnie stale, z każdą godziną, z każdym dniem! Nie będzie przesady, jeśli przyjmiemy, że w okresie „sanacyjnym" drożyzna wzrosła o **50** procent. Tak się dzieje wszędzie, gdzie wielki kapitał przemysłowy i rolny wywiera nieograniczony wpływ na rządy w państwie, a klasa robotnicza miast i wsi wpływu tego pozbawioną została. **Płace robotników nieregulowane odpowiednio do wzrostu drożyzny spadły,** głód gnębi i wycieńcza klasę robotniczą. Zajrzyjmy do suteren, do nędznych chatek, do nor, „mieszkaniami" zwanych, gdzie żyje proletarjat, a zobaczymy jedno wielkie, straszliwe piekło nędzy! A jednak wmawiają w nas uparcie różni „sanatorzy" że nigdy jeszcze klasie pracującej nie było tak dobrze, jak obecnie! A jako „dowód" tej „pomyślności" gospodarczej wskazują na — stabilizację kursu giełdowego złotego. Naiwni są ci chwalcy obecnej gospodarki albo też chytrze liczą na ciemnotę mas. Ale robotnik oszukać się nie da frazesami dobrze płatnych obrońców wyzyskiwaczy i lichwiarzy, albowiem **codziennie doświadcza, że za złotego coraz mniej kupić może towarów, coraz mniej chleba i cukru, tłuszczu, mięsa.** Cóż bowiem z tego, że kurs giełdowy złotego stoi pozornie w mierze, skoro **obniża się stale siła nabywcza pieniądza,** skoro coraz mniejszą ilość artykułów utrzymania kupuje za swą płacę — robotnik. Otóż przyczyną tego zjawiska jest panosząca się bezkarnie **drożyzna,** mająca obecnie swe źródło tylko w **zachłanności** kapitalistów i obszarników. Jeżeli czynniki rządzące nie położą kresu tej egoistycznej, szkodliwej dla klasy robotniczej praktyce lichwiarzy, to doczekać się mogą bardzo przykrych dla ogólnej gospodarki państwowej, dla budżetu i waluty — następstw. Nie potrzeba dowodzić też, jak będzie wyglądała potęga państwa, skoro nadal — **fundament** tego państwa — **klasa pracująca,** spychaną będzie dalej w przepaść materjalnej i duchowej nędzy i upośledzenia społecznego, — a z drugiej strony panoszyć się będzie nurzająca się w złocie i zbytkach nieliczna klasa wyzyskiwaczy i lichwiarzy! W interesie państwa zatem leży, by **lud roboczy miał chleb do syta, ludzkie warunki bytu, pracę i wolność!** Na wynędzniałej i rozgoryczonej masie roboczej nic trwałego budować nie można!

Tak, jak dziś sprawy stoją, klasa robotnicza **zdana jest na własne siły.** Wiemy, że dziś prawa przedstawicielstwa ludowego — Sejmu, są bardzo ograniczone. Polityka państwa, władza prawie nieograniczona, spoczywa w ręku nielicznego rządu. Do tego rządu nie mamy przystępu, na jego decyzje nie mamy wpływu. Będzie więc gospodarka i polityka gospodarcza taką, jaką chce rząd i sfery go otaczające. Na złagodzenie drożyzny niema zatem nadziei. Ale klasa robotnicza nie jest jednak w beznadziejnem położeniu, **posiada bowiem prawo organizowania się i prawo strajku.** Musimy więc bronić się przedewszystkiem na tej drodze przed wyzyskiem, lichwą i nędzą. Hasłem więc naszem jest:

Podnieść zarobki odpowiednio do wzrostu cen artykułów utrzymania.

Podnieść płace robotników tak, by kres położyć ich nędzy!

Leży to także w ogólnym interesie społeczeństwa i wszędzie już w krajach zachodniej Europy nawet kapitaliści przyznają, że gospodarstwo, przemysł funkcjonować może sprawnie tylko przy **wysokich płacach** robotniczych!

Ale u nas, w Polsce, ciągle jeszcze panuje tępota, krótkowzroczny egoizm wyzyskiwaczy, lichwiarzy i ich sługusów.

Cały więc trud walki o naprawę stosunków gospodarczych spada na bary klasy robotniczej. Niema niczego bez walki. Walczyć trzeba z wyzyskiem i z ciemnotą. Aby walczyć skutecznie, trzeba mieć **siłę,** a siłę daje robotnikowi **solidarność i jednolita organizacja!**

Stoimy więc przed nowemi **wielkiemi walkami ekonomicznemi o podwyżkę głodowych płac.**

Wzmacniajmy więc nasze szeregi organizacyjne, pogłębiajmy naszą świadomość klasową społeczną i polityczną.

Walka o podniesienie materjalne robotników jest też walką o ich poziom moralny i duchowy. Walka z nędzą i wyzyskiem jest też akcją w **interesie państwa.** Dlatego spodziewać się **należy,** że władze w tej walce **nie będą** przeszkadzać klasie robotniczej, że nie będą łamać jej praw w intresie wyzyskiwaczy. Położenie robotników jest ciężkie niezmiernie, poprawa ich bytu nagląca!

Do pracy więc agitacyjnej Towarzysze za naszym Związkiem, do organizacji, do walki i zwycięstwa!

M. P.

Rozszerzajmy organizacje zawodowe!

CO DOLEGA ROBOTNIKOWI?

Do szeregu Towarzysze! Dola nasza jest złą, smutną, ale radzić sobie musimy i poprawić ją wkrótce! Liczyć trzeba przedewszystkiem na **własne siły,** bo nie pomoże nam opatrzność boska ani miłosierdzie ludzi, ale świadomość nędz naszych i potrzeb. Zastanówmy się tedy, jakie są największe braki naszego życia.

Że płace, zwłaszcza u nas w Polsce są zbyt niskie, o tem wie każdy, bo mało która rodzina robotnicza może się z nich utrzymać. Nie dość jednak, że zapłata za pracę u robotnika dorosłego i zdrowego nie wystarcza na utrzymanie jego i rodziny, najgorszem jest, że lada chwila pracę utracić może, a nędza zajrzy do robotniczej izby.

A i w tych wyjątkowych u nas wypadkach kiedy robotnik pracuje rok okrągły i zapłatę pobiera, czy może się on spodziewać, że tak jak urzędnik, profesor, lekarz za lat parę, czy kilka będzie miał większe dochody. Lata przechodzą, on zawsze bieduje, jednako siły zużywa i nie coraz więcej, **lecz coraz mniej zarabia.** A zatem przekleństwem doli robotniczej są **niskie płace, nie wystarczające na utrzymanie, niestałość pracy, która z dziś na jutro ustać może, beznadziejność otrzymania wyższej płacy,** choćby się przedsiębiorcy dobrze działo, obawa przed kijem żebraczym na stare lata.

Wreszcie robotnik za swoją ciężką pracę, za wielkie korzyści, jakie daje ona społeczeństwu, domagać się powinien dobrego obchodzenia się z nim i wszystkich tych swobód, które mają ludzie z klas innych.

JAK SOBIE RADZIĆ?

Osamotnienie jest największą dla człowieka klęską. Człowiek pozostawiony sam sobie w odludnej pustyni stałby się pastwą zwierząt dzikich, lub zginąłby z głodu. W najludniejszem mieście można być takim samotnikiem, a źli ludzie wyzyskają i ograbią niemniej od zwierząt drapieżni. Ale w ludnem mieście w fabryce czy warsztacie, gdzie pracują dziesiątki, setki, czy tysiące, człowiek może znaleźć pomoc, towarzystwo i obronę. Znaleźć je powinien nie uciekając się nawet pod skrzydła księży, czy możniejszych, ale łącząc z równemi sobie. Robotnicy łącząc się w związki i stowarzyszenia pozyskują siłę, jakiej mieć nie może sam sobie pozostawiony pracownik. Nikt się z nim nie liczy, przedsiębiorca da mu najniższą płacę, a wykorzystać zechce każdą chwilę jego życia, obchodzić się z nim będzie brutalnie, bo wie, że nikt się za biedakiem nie ujmie. Gorzej nawet: w razie najlżejszego oporu **grozi, że go wyrzuci,** bo na jego miejsce czeka już dziesiątek innych.

Rozumieją to wszędzie robotnicy, skoro przyciśnie ich nagła jakaś bieda. Gdy brutalny nadzorca pobije lub zelży jednego, wszyscy wiedzą, że ich to samo spotkać może. Ujmując się za towarzyszem, ujmują się sami za sobą. Skoro obniżą płacę w fabryce, schodzą się i radzą, jak wobec tego postąpić. Łączą się ci, którzy nigdy zespolić się nie chcieli, jeżeli wchodzą w strajk. Wszyscy rozumieją, że **strajk,** odmowa pracy, **ta ostateczna broń,** którą osiągnąć mogą poprawę swego bytu, tem będzie skuteczniejszą, im więcej robotników do niego należy. Wtedy rozlega się hasło: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. A jak brzmi ono orzeźwiająco, jak silnym czuje się biedak pół głodny nieraz i zziębnięty, gdy czuje, że setki, a nawet tysiące serc biją zgodnie z jego sercem, że ma dokoła przyjaciół i sojuszników.

Ale niedość się zespolić dla strajku. Robotnicy zrozumieć powinni, że **ich siła i potęga to iść ramię w ramię z towarzyszami, to nie występować nigdy pojedynczo, lecz zawsze razem!** Życie robotnika, to nietylko praca, ale i **walka.** Walka ta o pracę, o dobre warunki tej pracy, o ludzką godność musi być prowadzona wspólnie i zgodnie, jeżeli ma być zwycięską. Cóżbyśmy powiedzieli o wojnie, w której każdy żołnierz szedłby luzem i potykał się kiedy zechce? **Łączyć się ze sobą powinni najbliżsi,** to znaczy ci, co **spotykają się ciągle przy wspólnej pracy.** Będą oni mieli jednakowe interesa i stawiać muszą jednakowe żądania, które wynikają z ich zawodu. Utworzywszy organizację zawodową robotnicy narażać się mogą wspólnie nad swoją dolą i stawiać wspólne żądania.

ORGANIZACJE ZAWODOWE.

Organizacja zawodowa przyjmuje członków jednego zawodu, a zatem pracujących w fabrykach metalowych, tkackich, w przędzalniach, w górnictwie, albo też z rzemiosł szewców, krawców, stolarzy itp. Wszyscy oni pracują w podobnych warunkach. Pracują zatem na dnie lub tygodnie, sprzedają swą siłę roboczą, na 8 godzin czy więcej dziennie, jeszcze przedsiębiorcy w wielu wypadkach bezkarnie łamią ustawę, — otrzymują w zamian dzienną zapłatę i wykonują tę samą czynność, najczęściej przez całe swoje życie.

Między tymi ludźmi możliwą jest organizacja, mają bowiem wspólne interesy i dążenia.

Wszyscy chcieliby mieć płacę wyższą, a przynajmniej taką, aby z niej się można było wyżywić i utrzymać. Chcieliby również podnieść swoją płacę, skoro poprawią się warunki przemysłu, w którym pracują.

Sprawa podwyższenia lub utrzymania na pewnej wysokości płacy zarobkowej stanowi tedy jeden z najważniejszych celów. Łatwo zrozumieć, że dla pracownika, który żyje wraz z rodziną z zarobku rąk swoich, a własności żadnej nie posiada, sprawa płacy stanowi o życiu, zdrowiu, zadowoleniu i szczęściu. A płace są często wprost głodowe i utrzymać się z nich niepodobna. Zorganizowani dążą zatem do tego, ażeby za swoją pracę otrzymać możność życia dla siebie i swoich dzieci. Zmniejszenie zaś godzin pracy daje możność wypoczynku, a zatem zdrowie, możność zajęcia się rodziną swoją, przeczytania książki, czy gazety. Pracownik dąży do tego, żeby żyć jak człowiek.

Głos pojedynczego robotnika nic tu znaczyć nie będzie. Dopiero gdy występuje cała ich rzesza, złączona w stowarzyszenie, gdy zapanuje między nimi duch zgody i jedności, może organizacja uzyskać dla swych członków dobre warunki, bo łączność daje siłę, która wyrównywa potęgę kapitału przedsiębiorcy.

ORGANIZACJE ZAWODOWE WOBEC STRAJKÓW.

Najważniejszą bodaj będzie pomoc zawodowego stowarzyszenia w razie strajku.

Strajk udany poprawia warunki bytu robotnika, powiększa zaufanie jego we własne siły, a przedsiębiorcy nakazuje szacunek przed pracownikami, których lekceważył i rachowanie się z ich żądaniami. Strajk nieudany jest często nieszczęściem, które sprowadza nędzę, głód i większą od przedsiębiorcy zależność. Należy zatem dobrze obliczyć wszelkie za i przeciw, zanim się do strajku przystąpi. **A zatem trzeba wybrać odpowiedni moment,** to znaczy czas ważny dla przedsiębiorcy, kiedy ma wiele zamówień, kiedy przerwa w robocie spowodować dlań może znaczne straty. Poza tem strajkujący muszą się postarać o niedopuszczanie do pracy innych sprowadzonych przez przedsiębiorcę robotników. Wreszcie **muszą mieć fundusz,** któryby im pozwolił przez czas dłuższy nie zarabiać, a zatem nie pracować.

Robotnicy połączeni doraźnie przy strajku nigdy prawie wymaganiom tym sprostać nie mogą. Jeżeli jednak mają swoje stowarzyszenie zawodowe, to w jego kasie **powinny być pieniądze na strajk!**

Tak samo organizacja zawodowa może ostrzec robotników innych miejscowości, ażeby nie psuli strajku, w razie gdyby to nie wystarczało, sprowadzonym z dalszych miejscowości daje na drogę i odsyła. Zawodowe stowarzyszenia angielskie stawiają dokoła fabryki, w której wybucha strajk tak zwane pikiety, to jest towarzyszów, którzy ostrzegają każdego, ktoby chciał robotę przyjąć, tłómaczą znaczenie strajku i z łamistrajków wytwarzają przyjaciół i zorganizowanych zawodowo towarzyszy.

Najdonioślejszą jest rola organizacji, gdy chodzi o wybranie odpowiedniej pory do strajku. Tylko organizacja może o niej wiedzieć. Pamiętajmy, że każda fabryka wytwarza dla odległych kupców i że powodzenie przemysłu zależy nieraz od zapotrzebowania zagranicą. Dobra organizacja obmyśla zatem **odpowiednią porę dla zaprzestania pracy.** Tam zaś, gdzie jak w Anglji stowarzyszenia zawodwe są bardzo silne, często nie dopuszczają do strajku i bez niego umawiają się o lepsze warunki pracy. Sama groźba bezrobocia wystarcza, ażeby fabrykant ustąpił żądaniom robotniczym.

Robotnik widząc, że ani prawa ochronne, ani inspekcja fabryczna nie wyrwały go dotąd z biedy, ani zapewniły spokojnego jutra, nie ufa często tym, którzy mu zalecają należenie do organizacyj zawodowych. Jest przecież w błędzie. Socjaliści w Sejmie ciągle ponawiają **żądania o ubezpieczenie na starość i na wypadek niezdolności do pracy.** Mają słuszność, bo rząd ma obowiązek opiekować się obywatelami państwa. Ale żadna opieka, nawet ojcowska nie zastąpi **własnej pomocy.** Dlatego musimy być silni!

Siłą klasy robotniczej jest jej **zgodność i liczba.** Pojedynczy robotnik będzie zaledwie kółeczkiem, które przemysł dzisiejszy gdzieś tam dla swoich celów przyczepi, ale troszczyć się o niego nie będzie. **Robotnicy zorganizowani to potęga, która prawa stanowi! Twórzmy więc silne organizacje zawodowe, a rząd się z nami liczyć musi.**

Ale przedewszystkiem organizacje zawodowe dają pomoc doraźną.

Wszędzie tam, gdzie opieka prawa nie sięga, w imieniu robotnika występować będzie jego organizacja zawodowa.

Robotnik, stojący poza organizacją, nie wie często nawet, co mu dolega i gdzie szukać pomocy. Organizacja wyjaśnia mu źródło złego. W organizacji on sam pracuje, aby to zło usunąć.

Przedsiębiorcy nasi chełpią się nieraz, że zakładając fabryki, czy warsztaty zysk im przynoszące, służą narodowej sprawie. **My jej lepiej służyć będziemy, jeżeli przez organizacje damy państwu silną, oświeconą, uświadomioną co do celów swoich klasę robotniczą!**

Drożyzna rośnie!

Wbrew zapewnieniom rządu i nawoływaniom „Lewiatana" faktem jest, że ceny zwyżkują, co specjalnie odnosi się do artykułów, na które działa waloryzacja ceł.

Podstawowy i dla wyżywienia i dla cen innych artykułów codziennej potrzeby artykuł: **zboże okazuje stałe tendencję zwyżkową.** A w dodatku tendencja ta wynika w części z celowo i świadomie ograniczonego dowozu zboża.

Ostatnio znowu rząd zgodził się na 10 procentową podwyżkę ceny węgla!

Wielko-kapitalistyczny Lewiatan, w związku z waloryzacją ceł wezwał swych członków, aby nie wyzyskali tej okazji dla podwyższenia cen. Jak zastosowali się do tej odezwy np. **przemysłowcy łódzcy,** którzy podwyższyli ceny wyrobów włókienniczych o **18—20%.** Za nimi poszli i inni wytwórcy czy handlarze tak, że przeciętnie zarejestrowano **podwyżki o 30—50% na różnych towarach.**

Jednym z najbardziej zachłannym na łatwe zyski jest u nas przemysł **cukrowniczy,** cieszący się specjalną opieką rządu. To też cukrownicy nie są wcale skromni. Niedawno na konferencji z rządem wskazali, że ponieważ zboże w ostatnich latach podrożało o 120%, to i im należałaby się conajmniej 100-procentowa podwyżka. Oni jednak nie są tak wymagający i zadowoliliby się **podwyżką o kilkanaście groszy na kilogramie,** czego przecież — jak twierdzą — konsumenci nie tak znów silnie odczują.

Nie wiemy, jak rząd ustosunkuje się wobec tych żądań, które są tem bezczelniejsze, ileże fabryki cukru i bank cukrowników wykazują pokaźne zyski, a jeszcze większe place, tantjemy itd. członków Rad nadzorczych, dyrektorów itd. Powtarzamy: rząd ma słabość dla cukrowników i podwyżka wcale nie leży w sferze niemożliwości. Jak na to zaregują konsumenci, to inna rzecz: w dobie sanacji jej zwolennicy i to zniosą w pokorze jako nakaz z góry, któremu sprzeciwiać się nie wolno.

Jeżeli już piszemy o tendencji zwyżkowej, warto przypatrzeć się, jak właśnie **w erze sanacyjnej wszystko drożało.** Opieramy się na wykazach urzędowych, mianowicie na „Wiadomościach statystycznych", zeszyt 6 i dalsze z ub. roku. Wedle tych wykazów wskaźnik za maj 1926 (miesiąc przełomu) wykazuje w porównaniu z kwietniem wzrost wskaźnika kosztów utrzymania **o 10%** (z 111.13 na 121.5), zaś w dalszych miesiącach 1926 roku wzrost ten wynosi 142.4, co w porównaniu z **r. 1925** daje **podwyżkę kosztów utrzymania o przeszło 42%.**

W **1927 r.** wzrost ten idzie dalej i **w grudniu 1927** dochodzi do 146.3, czyli że **w porównaniu z 1926 wzrosły koszta utrzymania o dalsze 4%, a w porównaniu z r. 1925 o całe 46%.** A przecież cały r. 1927 należy już do „rządów pomajowych", które miały — tak przynajmniej głosiły — wprowadzić sanację we wszystkich dziedzinach życia publicznego.

Ładna sanacja, która wyraża się w podrożeniu życia o blisko 50%. Zobaczymy, co będzie w roku bieżącym. Wprawdzie na początku statystyka wskazała potanienie, ale jak mogło potanieć, kiedy ciągle **notuje się tendencję zwyżkową, kiedy podwyżka ceł dopiero zaczyna działać?**

Plenarne posiedzenie Centralnego Zarządu w dniu 6 maja 1928 roku.

Zarząd Centralny Związku robotników przemysłu drzewnego w Polsce z siedzibą w Krakowie zwołuje na dzień **6 maja br. posiedzenie plenarne Zarządu.**

Zaś członkowie komisji rewizyjnej zbiorą się **5 maja,** celem skontrolowania ksiąg.

Stan Związków Zawodowych w Polsce w roku 1926.

W opracowaniu Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej ukazało się zkolei drugie obszerne sprawozdanie ze stanu związków pracowniczych, działających na terenie ziem polskich. Sprawozdanie to omawia stan organizacyjny i działalność związków w roku 1926.

Przeciwko pierwszej tego rodzaju publikacji M. P. i O. S., omawiającej stan organizacyjny związków z roku 1925, Komisja Centralna Zw. Zaw. w Polsce czuła się zmuszoną zaprotestować, ze względu na wręcz mylne rezultaty, do jakich Ministerstwo doszło w swych badaniach.

Błąd tkwił wówczas głównie w złej metodzie, jaką obrało Ministerstwo, przeprowadzając swe prace. Informacje bowiem Ministerstwo zbierało drogą ankiety, specjalnie w tym celu zainicjowanej, ankiety, której odpowiedzi z natury rzeczy niemożliwe były do sprawdzenia.

To też ostateczne rezultaty obliczeń Ministerstwa musiały nasuwać bardzo **poważne wątpliwości.** Szczególnie mało prawdopodobnemi okazały się liczby stanu organizacyjnego związków żółtych: enperowskich i chadeckich. Dość powiedzieć, że stan Zjednoczenia Zawodowego polskiego za rok 1925 nie wiele się różnił od stanu liczbowego Związku Stowarzyszeń Zawodowych w Polsce, mianowicie wynosił on **221.330,** gdy natomiast liczebność Zw. Stow. Zawodowych wynosiła 243.440. Całkiem zaś już humorystyczne były liczby stanu obu tych central w roku 1921, gdy centrala enperowskich związków liczyła ponoć **486.869** członków i była liczniejszą od Zw. Stow. Zawod.

Inna kwestja, że w tym samym czasie i przy mniejszej liczbie zorganizowanych członków Zw. Stow. Zawod. miał jednak dwukrotnie większe wpływy i przeszło dwukrotną liczbę płatnych funkcjonarjuszy, choć wkładki członkowskie w większości klasowych Zw. Zawod. są raczej niższe od wkładek żółtych związków. Te niekonsekwencje i sprzeczności żadnych wniosków autorom „Rocznika" nie nasunęły.

Tą samą **błędną metodę ustalania stanu faktycznego związków,** drogą ankiety, zastosowało Ministerstwo i przy opracowywaniu „Rocznika" za rok 1926. Pociągnęło to za sobą **nowy szereg błędów i nieścisłości.** Jak sami autorowie „Rocznika" stwierdzają, odpowiedzi na ankietę w tym roku nadeszło znacznie mniej, niż w poprzednim, a więc zamiast **411** tylko **325,** mimo, że ilość związków w kraju wzrosła, dalej nadesłały odpowiedzi te związki, które w roku poprzednim odpowiedzi nie dały i na odwrót, wreszcie z nadesłanych odpowiedzi uwzględniono tylko i opracowano **63,2%.** Treści poszczególnych odpowiedzi z reguły nie kwestjonowano.

Mimo te braki, należy stwierdzić, że ostatni „Rocznik" robi wrażenie znacznie bardziej bliższego rzeczywistości, niż wszystkie poprzednie urzędowe obliczenia stanu liczbowego organizacyj zawodowych w Polsce, z tego też względu warto się bliżej zapoznać z niektóremi liczbami w „Roczniku" wykazanemi.

Otóż według obliczeń Ministerstwa Pracy liczba wszystkich zawodowo zorganizowanych robotników w Polsce z początkiem 1926 roku wynosiła **635.764,** przyczem na Związek klasowy Stowarzyszeń Zawodowych wypadało **243.661,** za związki enperowskie **293.421** czł., za na związki chadeckie **92.682.** Z końcem tegoż roku stan wszystkich central wynosił **636.788,** przyczem stan Zw. klas. Stow. Zawod. **wzrósł do 294.703,** natomiast enperowskie Zjed. Zaw. polskiej **spadło** do 246.542.

Jeszcze ciekawiej kształtowały się cyfry opłacających **wkładki członków poszczególnych związków.** Tu liczby zjednoczenia Zaw. Polskiego wyglądają bez porównania już **skromniej,** bo choć w r. 1925 wykazuje ono jeszcze 216.731 członków, to już z początkiem 1926 r. liczba ta spada aż do **152.718,** tj. **o 30%,** gdy tymczasem analogiczne **liczby klasowych Zw. Zaw. według Ministerstwa wzrastają z 212.733 do 217.567,** tj. **o 2,3%.**

Nie od rzeczy tu będzie przypomnieć, dla zilustrowania nieścisłości w obliczeniach Ministerstwa, faktycznego stanu Zw. Stow. Zawod. z końcem 1926 r., wykazanego przez Komisję Centralną Zw. Zaw. w początku ub. roku ściśle na podstawie wpłaconych do Komisji Centralnej wkładek. Otóż według K. C. Z. Z. stan ten wynosił **244.482 opłacających wkładki człon-**

ków Zw. Zaw. a zatem w stosunku do roku 1925 wykazywał wzrost o 20 blisko tysięcy, czyli o 9 przeszło procent.

Procentowo więc, według „Rocznika" siła liczebna wszystkich trzech central przedstawiałaby się w roku 1926 następująco:

Klasowy Zw. Stow. Zaw.	49,9%
Zjedn. Zaw. Pol.	35%
Chrz. Zw. Zaw.	15,1%

Ciekawie również przedstawia się **stosunek zawodowo zorganizowanych w poszczególnych centralach robotników do ogółu zatrudnionych w przemyśle.** Bezwarunkowo mowa może być tu jedynie o robotnikach, zatrudnionych w t. zw. wielkim i średnim przemyśle, ponieważ tych tylko obejmują urzędowe statystyki. Stosunek ten procentowo kształtować się będzie w ten sposób:

Klas. Zw. Stow. Zaw.	38,8%
Zjedn. Zaw. Polskie	25,9%
Chrz. Zw. Zaw.	16,8%
Inne związki	18,5%

Jak z powyższego wynika, **liczebność klasowych Zw. Zaw. wciąż systematycznie wzrasta, zjawisko to, acz bardzo opornie, znajduje** swe odbicie i w urzędowych statystykach.

Natomiast stan „żółtych" związków, przedewszystkiem zaś **enperowskich, topnieje z dnia na dzień.** Związki te, lata całe miały czelność podawania **zmyślonych wprost cyfr** o swym stanie liczebnym, cyfr, które najczęściej bezkrytycznie przyjmowane były do wiadomości jako faktyczne przez reakcyjne rządy polskie, dziś pod skalpelem najlżejszej nawet kontroli kurczą się i likwidują, redukując się i na papierze do rzeczywistych rozmiarów.

Ostateczne **zdemaskowanie** faktycznej słabości tych organizacyjek, winno stać się udziałem następnego „Rocznika".

Do Oddziałów zalegających z obliczeniami.

W najbliższych miesiącach Zarząd Związku Robotników przemysłu drzewnego w Polsce z siedzibą w Krakowie zwołuje **kongres**, przeto upraszamy wszystkie Oddziały o uregulowanie zaległych wkładek, to jest **nadesłanie obliczeń i pieniędzy do Centrali**, gdyż w przeciwnym razie te Oddziały, które będą zalegały z obliczeniami, **utracą prawa udziału w kongresie.**

Upraszamy przeto o nadesłanie **najdalej do 1 maja obliczenia i pieniędzy.**

RUCH ORGANIZACYJNY.

KOSTOPOL.

Dnia 26 lutego odbyło się zgromadzenie członków miejscowego oddziału Związku rob. przemysłu drzewnego, w sali szkoły męskiej. Porządek dzienny obejmował sprawy: organizacyjne i kulturalno-oświatowe. Zagaił zebranie tow. Franciszek Skowroński, przewodniczył tow. Wardawa, sekretarzował Kantorski. Protokół odczytany z poprzedniego zebrania przyjęto do wiadomości. Tow. Skowroński omówił następnie sprawy organizacyjne i wezwał zgromadzonych do usilnej pracy nad **rozszerzeniem i wzmocnieniem organizacji zawodowej.** Uchwały Związku muszą być wykonywane przez członków Oddziału. Mowca stwierdza, że przedsiębiorcy, którzy zgodzili się na 25% podwyżkę, podwyżki tej nie dali. Potrzebna jest akcja o dotrzymanie umowy i starosta powinien w tej sprawie interwenjować.

W dyskusji przemawiali towarzysze Duchnowski i Budko, który złożył godność zastępcy przewodniczącego.

Protokół

Z POSIEDZENIA ZARZĄDU CENTRALNEGO ODBYTEGO W DNIU 12 MARCA 1928 R.

Obecni członkowie Zarządu: B. Jaroszewski, Józef Setkowicz, M. Łachecki, Jan Urbańczyk, Siostrzonek. Lipiarz. Z komisji kontrolującej: Bargiel, Kazimierz Gawin, Franciszek Skorzyński. Pism wpłynęło od ostatniego posiedzenia do chwili obecnej 186, wysłano 157, a to w następujących sprawach:

Strzyżów: o interwencję co do urlopów; wysłano pismo do Inspektora Pracy. **Częstochowa:** zwróciła się w sprawie otwarcia oddziału w Zagórzu. **Wołkowysk:** donosi o przebiegu strejku. **Zakopane:** o wydaleniu robotników z pracy. **Lwów:** Kusznir, sprawozdanie z wyjazdu. **Tłumacz:** w sprawie organizacji. **Bohorodczany:** co do niewypłacania zasiłków z funduszu bezrobocia, zwrócono się do biura pośrednictwa pracy. **Lida:** o otwarciu oddziału. **Sambor:** w sprawie organizacji. **Stryj II:** o aresztowaniu skarbnika i sekretarza. **Małoryto:** o powtórnem istnieniu. **Kamień koszyrski:** w sprawie organizacji. **Kostopol:** w sprawie organizacji. **Wola Rzeczycka:** o wniesienie memorjału. **Pińsk:** o otwarcie oddziału w Rafałówce. **Twobyn:** w sprawie organizacji. **Słonim:** o informacje co do młodocianych. **Horyń:** o wniesienie żądań. **Warszawa:** Malinowski, o otwarciu II oddziału w Międzyrzeczu. **Sambor:** o stosunkach w oddziele. **Pińsk:** w sprawie Horynia. **Ropa:** w sprawie organizacji. **Chażewice:** o stosunkach w oddziele. **Wola Rzeczycka:** co do wniesienia memorjału. **Strzyżów:** o wydaleniu robotnika z pracy. **Nisko:** Karol Bajak, zawiadamia o strejku w Chażewicach. **Lwów:** Inspektorat Pracy co do Sambora. **Ulanów:** o wydaleniu przewodniczącego. **Borysław:** sprawozdanie z wyborów.

Następnie tow. **B. Jaroszewski** przedstawił konieczność zwołania posiedzenia plenarnego, co uchwalono. Posiedzenie plenarne odbędzie się **6 maja 1928 r.** Dnia **5 maja** skontroluje księgi komisja rewizyjna.

W końcu omawiano sprawy oddziału krakowskiego a mianowicie przew. oddziału tow. Andrzej Lipiarz przedstawił sprawę wykluczenia z organizacji stolarzy b. tow A. Nucińskiego a to z powodu nie podporządkowania się uchwale Rady Zw. Zaw. w sprawie głosowania na sędziów do zakładu ubezpieczenia od wypadków.

Zarząd Główny zatwierdził jednomyślnie wykluczenie A. Nucińskiego w myśl § 7 statutu org. gdzie dopatrzono się szkodliwej działalności wobec interesów klasy robotniczej.

Wszystkim Towarzyszom Czytelnikom „Robotnika Drzewnego" zasyłamy z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych serdeczne życzenia

Wesołych Świąt!

Redakcja „Robotnika Drzewnego".

ZMORA.

Jak Antek Drzazga stał się socjalistą.

Antek Drzazga pamiętał ze swego dzieciństwa dwa tylko zdarzenia. Pierwsze, to chwila, w której wyniesiono z chaty na krańcach Wrażej Wólki matulę jego na mogiłki. Pamiętał jak płakał wtenczas, gdy matula usnęła tak twardo, że zbudzić jej nie mógł, jak przyszli sąsiedzi, ubrali matulę w odświętne szaty, a u głowy zapalili świeczki, jak śpiewano godzinki, jak wyniesiono matulę w trumnie białej na cmentarz i zasypano ziemią i jak go fornal dworski do chat dworskich zabrał.

Potem w pamięci mieszały się trudy dni, czasy głodowań i niewyspania przeplatane obijaniem wątłego ciała twardemi, fornalskiemi pięściami.

Druga pamiętna chwila, to dzień, w którym opiekun wywiózł go do miasta na naukę. Wsiadł wtenczas, po półdniowej drodze pieszej, do wielkiego pudła z oknami, a potem świat zaczął się za szybami przesuwać bez końca. Pociąg zatrzymał się kilka razy a wkońcu znalazł się Antek u celu podróży — w miasteczku. Tu opiekun jego zaczął mu pokazywać cuda. Budynki większe niż kościół parafjalny w Woli, kościół z wieżą sięgającą chmur, wielki kamień z wyrytą na nim twarzą „świętego" Mickiewicza, przed którym uklękli i odmówili „zdrowaśkę" i wiele innych ciekawych rzeczy.

W miasteczku pozostał Drzazga w praktyce u „mistrza kunsztu stolarskiego" Biedronia, przez całe sześć lat, to jest do chwili, w której podnieceony opowiadaniami jakiegoś włóczęgi o cudach świata, ruszył w ten wielki a nieznany świat.

Ciężkie były lata nauki. Żył jak pies lub inne zwierzę domowe „gospodarstwa" majstrowego, z tą chyba różnicą, że żadne zwierzę nie było tak katowane jak on. Raz tylko obił majster psa łańcuchowego, gdy ten zerwawszy się wtargnął do kuchni i porwał kawał mięsa, przeznaczony na obiad. Zbito wtenczas „Brysia" niemiłosiernie, a reszta złości domowników spadła na Antka, którego racje kułaków i szturchańców wymierzano przez jakiś czas podwójnie.

Ruszył jednak Antek Drzazga w świat szeroki, obijając się po mniejszych i większych warsztatach przez lat kilka. Wszędzie widział ten sam wyzysk i ten sam ucisk, ze wszystkich miast odchodził z nadzieją, że przecież gdzieś w świecie lepiej mu będzie.

Oto stoi znowu przy warsztacie. Obok niego z prawej i lewej w wielkiej sali fabrycznej pracuje cała masa takich jak on czeladników-kolegów. Wprawną ręką prowadzi Antek piłkę, biegnąc myślą w lata dawno ubiegłe.

Zwiódł go stary włóczęga przed laty. Wszędzie na świecie dla biednych jednako, wszędzie tylko dla bogatych wszystko stoi otworem. Już dalej nie pójdzie szczęścia szukać, zostanie tutaj, nie ruszy się dalej.

Właśnie odłożył gotowy kawałek, gdy poczuł na ramieniu czyjąś dłoń.

— Wyście dziś stanął do roboty? — pyta kolega.

— A dzisiaj.

— A zdalekaście przyjechał?

— Ja — ze świata.

— No to dobrze. Czy do Związku należycie?

— ? . . .

— Bo tu wiecie my wszyscy zorganizowani, więc i trudno Wam będzie robić nie należąc do naszego Związku. Namyślcie się, a w sobotę czekam Was przed bramą.

Próżno myślał Antek; tydzień przeszedł, a ani z rozmów kolegów ani z własnej myśli nie mógł się niczego o Związku domyśleć. W sobotę, wychodząc z fabryki, zastał swego kolegę już gotowego przed bramą.

— No, pójdźcie ze mną. Właśnie dzisiaj mamy zgromadzenie. Posłuchajcie o co rzecz chodzi, dowiecie się ciekawych historyj.

Szli ulicami, wymieniając ze sobą od czasu do czasu słów parę. Fale mas robotniczych płynęły w kierunku robotniczych dzielnic.

Weszli do domu, nad którego wejściem widniał napis „Dom robotniczy". Trzymając się swego towarzysza znalazł się Antek w wielkiej sali, zapełnionej już prawie po brzegi kolegami z fabryki i innymi robotnikami. Dobrą chwilę trwał jeszcze gwar ożywionych rozmów, aż rozbrzmiał głos dzwonka i cisza zaległa salę.

Zgromadzenie otworzono, mówca zaczął swe przemówienie.

Jak ogień gorące, padają słowa w duszę Antka. W słowach tych widzi całą swą dolę, poznaje swój żywot i swe własne cierpienia i myśli. Obrazy z jego własnego życia, z jego wędrówek od fabryki do fabryki, zaczynają kojarzyć się z przedstawieniami mówcy, tworzyć z niemi jedną, nierozerwalną całość. Brnie Antek myślą coraz to dalej w swej niedoli robotniczej na próżno szukając wyjścia z rozpaczliwego położenia.

Lecz oto przychodzi mówca do żądań i celów związków i organizacyj robotniczych. Padają słowa ostre, proste i zdecydowane, wypowiadające całemu ustrojowi świata walkę bezwzględną. Dusza w Antku zaczyna się radować; chce mu się cieszyć, śmiać. Oto jest rozwiązanie tak trudnej przed chwilą zagadki jego życia, życia robotniczego.

— Przez walkę do zwycięstwa. Lecz walkę tę możemy prowadzić tylko zjednoczeni w związkach naszych robotniczych, do których należeć jest obowiązkiem każdego uczciwego i prawego robotnika, — kończy swe przemówienie mówca.

Burza oklasków rozbrzmiewa w sali. Potem mówią inni robotnicy, a wszyscy są jednej myśli.

Późnym wieczorem opuszcza Antek Drzazga salę „Domu robotniczego". Lecz wychodzi on innym niż przyszedł. Stał się on bowiem przed chwilą członkiem wspólnej wielkiej rodziny robotniczej, od dzisiaj staje z całą rzeszą robotniczą do walki o swą lepszą dolę, o lepsze jutro dla wszystkich biednych i uciśnionych.

Do niezatartych w pamięci wspomnień młodości dołącza się jedno wspomnienie więcej. To chwila, w której z Antka Drzazgi niewolnika, stał się żołnierz swobody i wolności.

SPRAWOZDANIE RACHUNKOWE ZA IV. KWARTAŁ 1927 r.
Centralnego Zarządu Związku Rob. Przemysłu Drzewnego.

Przychód		Rozchód	
1. Saldo gotówkowe z 30. IX.	1.581·96 zł.	1. Zapomogi bezrobotne	407·— zł.
2. „ P. K. O. Kraków	4.579·28 „	2. „ strejkowe	737·— „
3. „ P. K. O. Warszawa	1.577·85 „	3. Agitacja	1.508·18 „
4. Przez P. K. O. Kraków	7·971·78 „	4. Administracja	960·91 „
5. „ „ Warszawa	346·96 „	5. Pensja	3.305·— „
6. Gotówką	1.163·48 „	6. Prasa	1.693·35 „
7. Kwitami	1.641·92 „	7. Podręczna kasa Malinow.	200·— „
8. Za podjęte z P. K. O.	3·420·— „	8. Zapomogi nadzwyczajne	580·— „
		9. Koszta oddziałowe pokryte przez Centralę	1.111·42 „
		10. Akcja cennikowa	80·— „
		11. Za kupno maszyny	1.159·60 „
		12. Za ubezpieczenie maszyny	148 43 „
		13. C. K. Z. Z. Warszawa	521·30 „
		14. Zwrot budowlanym z Otwoc.	137·45 „
		15. Za podjęte z P. K. O.	3.420·— „
		16. Saldo gotówkowe z d. 31. XII.	1.825 95 „
		17. „ P. K. O. Kraków	4.199 08 „
		18. „ P. K. O. Warszawa	288 56 „
Razem	22 283 23 zł.	Razem	22 283·23 zł.

Skontrolowano księgę główną, kwity i księgę kasową i znaleziono w porządku.
Za Komisję kontrolującą:
Kazimierz Gawin ***Wiktor Bargiel***
Zast. przewodniczącego: ***W. Figuła*** Kasjer: ***J. Setkowicz*** Sekretarz: ***B. Jaroszewski***

Zestawienie rachunkowe za rok 1927
Centralnego Zarządu Związku Robotników Przem. Drzewn. w Polsce z siedzibą w Krakowie.

Przychód		Rozchód	
1. Nadwyżka z 1926 roku	3.832·26 zł.	1. Zapomogi bezrobotne	2.815·— zł.
2. Wkładki I. klasy 26622	14.520·— „	2. „ strejkowe	2.819·50 „
3. „ II. „ 78234	23.027·26 „	3. Świadczenia	312 93 „
4. „ III. „ 29920	5.767 27 „	4. Agitacja	4.630·17 „
5. Wpisy I. i II. klasy 3.164	4.134·50 „	5. Prasa	6.292·46 „
6. „ III. klasy 2.216	1.108·— „	6. Pensja	9.815·— „
7. Zaległe władki	411·35 „	7. Administracja	3.094·29 „
		8. Wydatki oddziałowe pokryte przez C. Z. R. D.	2.461·83 „
		9. Zapomogi nadzwyczajne	905·— „
		10. Za maszynę i ubezp.	1.308·03 „
		11. C. K. Z. Z.	1.316·15 „
		12. Udział dla Oddziałów	8.601·63 „
		13. Tow. Domu Robotniczego	500·— „
		14. Zwrot budowlanym	157·45 „
		15. Nadwyżka z 1927 roku	7.891·20 „
Razem	52.920 64 zł.	Razem	52.920 64 zł.

BILANS.

Stan czynny		Stan bierny	
1. Gotówka z d. 31. XII. 1927	1.825·95 zł.	1. Drukarnia Ludowa	100·— zł.
2. P. K. O. Kraków z 31. XII. 1927	4.199·08 „	2. C. K. Z. Z.	386·14 „
3. P. K. O. Warszawa z 31. XII. 1927	288 56 „	3. Nadwyżka	7.891·20 „
4. Ruchomości	1.579·60 „		
5. Udziały w „Jedności“	284·15 „		
6. Podręczna Kasa	200·— „		
Razem	8.377 34 zł.	Razem	8 377·34 zł.

Skontrolowano księgę główną, kwity, księgę kasową i zbiornik i znaleziono wszystko w porządku.
Za Komisję kontrolującą:
Kazimierz Gawin ***Wiktor Bargiel***
Zast. przewodniczącego: ***W. Figuła*** Kasjer: ***J. Setkowicz*** Sekretarz: ***B. Jaroszewski***

NOWE ODDZIAŁY

Z następujących miejscowości zwrócili się To-rzysze w sprawie otwarcia oddziału Związku Robotników przemysłu drzewnego:

Brzuśnik (ad Żywiec). **Janów Lubelski, Kamień Koszyrski, Kostopol, Małoryto, Pilica, Ropa, Tłumacz, Zarszyn.** Oddziałom tym posłano wszelkie druki oraz informacje w sprawie organizacji.

NASTĘPUJĄCE ODDZIAŁY NADESŁAŁY SPIS ZARZĄDU:

Zarszyn: Władysław Florjan przew., Karol Bajgier zast. przew., Karol Mularczyk sekret., Piotr Dufrat, Bronisław Kuzianik.

Brzuśnik (ad Żywiec): Jan Kosiec przew., Józef Kaleta zast. przew., Franciszek Pawlus sekretarz, Rudolf Urbaś skarbnik, Jan Gruszka zast. sekr., Jan Wojnar, Karol Szuman.

Drohobycz: Stanisław Maksymowicz, Abraham Löwenberg, Jakób Schillinger, Samuel Bernstein, Jan Kozubik, Mozes Tell.

Małoryto: Mikołaj Kubajewski przew., Denis Ignatowicz zast. przew., Mikołaj Karol sekretarz, Teodor Nikraszewski skarbnik.

Bolechów: Jędrzej Dudek przew., Walenty Dorost zast. przew., Adam Fritz, Alfred Lutczyn, Jan Strypa skarbnik, Edward Habel, Antoni Gorszkiewicz — komisja rewizyjna.

Budżet państwowy na rok 1928/9.

Preliminarz na rok 1928/9 przewiduje w dochodach **2 miljardy 525 miljonów 702 tysięcy 596 złotych.** Ta sama pozycja w preliminarzu na rok budżetowy 1927/28 wynosiła **1 miljard 899 miljonów 252 tysiące 571 zł.** Po stronie wydatków przewiduje preliminarz obecny **2 miljardy 478 miljonów 370 tysięcy 242 zł.** W roku budżetowym 1927/28 pozycja ta wyrażała się sumą 1 miljarda 899 miljonów 699 tysięcy 975 złotych.

Jak z zestawienia powyższych cyfr wynika, — **obecny preliminarz budżetowy jest przeszło o 600 miljonów złotych wyższy od poprzedniego.**

OLBRZYMIE PODROŻENIE MONOPOLÓW.

Rozpatrując powyższy preliminarz budżetowy szczegółowo, zauważymy bardzo znaczne **podwyższenie dochodów z monopolów państwowych.** I tak: z monopolu **tytoniowego** przewiduje preliminarz dochód **370 miljonów** złotych (w poprzednim roku budżetowym 270 miljonów zł.), z monopolu **spirytusowego 400 miljonów zł.** (w poprzednim budżecie 275 miljonów); podobnie zostały podniesione cyfry przewidywanych dochodów z monopolu **solnego i loterji państwowej.** Jedynie dochód z monopolu zapałczanego przewidziano w poprzedniej wysokości.

PODATEK MAJĄTKOWY — BEZ ZMIANY.

Przy ogromnem podniesieniu cyfr preliminarza uderza pozostawienie bez zmiany cyfry spodziewanych dochodów z **podatku majątkowego,** który ma dać w obecnym roku budżetowym wszystkiego **50** miljonów złotych, t. j. tyle, ile spodziewano się uzyskać z tego źródła w roku ubiegłym. Podobnie został utrzymany **bez zmiany** 10 procent nadzwyczajny dodatek do danin publicznych.

Pozycje budżetowe poszczególnych najważniejszych resortów w porównaniu z rokiem budżetowym 1927/28, wyglądają jak następuje:

	Rok budżetowy 1928/29	1927/28
	w tysiącach złotych	
wojsko	**744.965 zł.**	**623.221 zł.**
sprawy wewnętrzne	223.465 „	180.012 „
sprawiedliwość	108.162 „	90.245 „
oświata	375.976 „	295.000 „
praca i opieka	60.232 „	56.314 „
rolnictwo	46.794 „	32.866 „
reformy rolne	47.566 „	32.000 „

Co do pozostałych resortów brak narazie danych szczegółowych.

Właściciel: Związek Zaw. Rob. Drzewnych w Polsce. Wydawca i odpow. redaktor: Bolesław Jaroszewski Drukarnia Ludowa pod zarządem Henryka Schiffa.